

Merkuriusz

NR 3 (68)
2002
marzec/kwiecień
egzemplarz
bezpłatny

S

Z

C

Z

O

n

O

W

S

k

i

• GMINNY BIULETYN INFORMACYJNY



ZDROWYCH I WESOŁYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH

ŻYCZĄ MIESZKAŃCOM MIASTA I GMINY MSZCZONÓW:

- Przewodniczący Rady Miejskiej Łukasz Koperski wraz z Radnymi Rady Miejskiej,
- Burmistrzowie – Józef Grzegorz Kurek i Marian Jackowski wraz z Zarządem Miasta,
- Pracownicy Urzędu Miejskiego oraz

W NUMERZE:

Do Mszczonowa – samolotem

Po jednym z ostatnich programów Krystyny Jaworowicz SPRAWA dla REPORTERA w Mszczonowie zaczęto głośno mówić o możliwości wybudowania lotniska międzynarodowego. Ten z pozoru szalony pomysł stał się tematem burzliwych dyskusji wśród mieszkańców- przez jednych jest popierany, natomiast przez drugich krytykowany lub wręcz wyśmiewany. Okazuje się jednak, że gmina w swej wschodniej części faktycznie dysponuje ponad 300 hektarowym terenem, który może być zagospodarowany tak jak to zasugerowano w programie pani Jaworowicz.

czytaj str. 19

Co nam dają inwestorzy i czy warto wracać do „starych, dobrych” czasów?

Rozmawiając ostatnio przy kawie z serdecznym znajomym usłyszałem od niego coś co mnie głęboko zaniepokoiło. Mój zdawałoby się bystry kolega zadał mi dziwne pytanie- i cóż nam dały te firmy, dlaczego my im Polskę sprzedajemy /?/- spytał, po czym dodał jeszcze coś o wycisku oraz drapieżnym obcym kapitale. Uśmiechnąłem się i zlekceważyłem jego uwagę, gdyż sądziłem, że tak naprawdę nie przemyślał tego co powiedział, a już na pewno – pocieszyłem się po cichu- jego opinia jest odosobniona i wyznaje ją jedynie nikła ilość mieszkańców naszego miasteczka. Później jednak coraz częściej zacząłem słyszeć od różnych osób podobnie brzmiące oceny dotyczące rozwoju Mszczonowa i rozbudowy jego dzielnicy przemysłowej.

czytaj str. 11



WIADOMOŚCI
WYWIADY,

...O WIELKANOCNEJ TRADYCJI SŁÓW KILKA...



„(...)Święcone - wszak to pamiątka po duszy słowiańskiej wyrosła, bo jej nie obchodzą w żadnym innym kraju, jak u nas. A jednak często usłyszeć można od owych propagatorów cywilizacji (...), że to barbarzyński zwyczaj ten zbytek jadła, że takie placki i baby, i szynki można jeść cały rok (...). Na to nie ma co odpowiedzieć, bo jeślibyś chciał dowodzić symboliki jajka wielkanocnego, baranka i owych kolaczy (...), jeślibyś przytaczał tajemnicze znaczenie święconego, jak to Rej w „Postylli” wyklada (...), naraziłbyś na żart całą poezję wielkanocnego obchodu. Spożywanie święconego jajka jest treścią, głównym symbolem obchodu, jak przy łamaniu oplatka na Wigilię kołędową...”

Z pism S. Siemieńskiego (1809 - 1876)

WIELKI TYDZIEŃ - rozpoczyna się od Niedzieli Palmowej - zwanej też Kwietną, Wierzbną obchodzonej bardzo uroczysto w całym kraju. Od wczesnego ranka ludzie podążają do kościoła, aby poświęcić palmy. Jedne są skromne z wierzbowych gałązek pokrytych baziami, inne bajecznie kolorowe. Poświęcone w kościele palmy obnoszone są później w uroczystej procesji.

Wielkość palmy ma znaczenie magiczne: wysoka zapewnia twórcom długie i szczęśliwe życie a jego dzieciom zdrowy rozwój i słuszny wzrost. Ważny jest też wygląd palmy - im piękniejsza, tym dzieci będą dorodniejsze.

Zwyczaj świętowania Palmowej Niedzieli przywędrował do Polski z Jerozolimy już w średniowieczu. W XVI i XVII wieku wyglądał on jednak nieco inaczej. Jak pisze Zygmunt Gloger: „Na pamiątkę wjazdu do Jerozolimy wprowadzono uroczystość do kościoła wózek z figurą Chrystusa siedzącego na osiołku. Po miastach wózek ów jeździł od kościoła do kościoła, otrzymując honorową asystę rajców lub siepaczy miejskich, nigdzie zaś nie mogło się obejść bez radosnych procesji, kwiatów rzucanych przez dzieci i palm, którymi zaścielano drogę przejazdu”. Zwyczaj ten zanikł na pewien czas po 1780 roku, gdyż uznano, że często prowadzi „do wybryków nie mających związku z pobożną intencją uroczystości”. Do dziś jednak w Tokarni koło Myślenic w czasie procesji z palmami wozi się figurkę Jezusa.

W Wielkim Tygodniu w wielu krajach odbywają się **misteria pasyjne**, ukazujące ostatnie dni życia Chrystusa. Również w Polsce Wielki Tydzień obfituje w ciekawe widowiska religijne. Największym i najstarszym (zapoczątkowanym w XVII wieku) jest misterium pasyjne w Kalwarii Zebrzydowskiej, w którym co roku uczestniczą tysiące pielgrzymów i turystów z całego kraju. Dla jednych udział w misterium wiąże się z głębokim przeżyciem religijnym, dla innych zaś jest to interesujący spektakl, rozgrywający się w niezwykle naturalnej scenerii - wśród wzgórz podobnych do tych, które otaczają Jerozolimę, w pobliżu pamiętających odległe czasy i dawne obrzędy pięknych kaplic wzniesionych w XVII wieku przez Mikołaja Zebrzydowskiego i jego syna Michała.

Nie tylko wierzący poddają się urokowi tego widowiska, nie tylko oni naśladują mieszkańców Jerozolimy wita-

jąc wjeżdżającego na osiołku Chrystusa okrzykami: „Hosanna, hosanna”.

Role Chrystusa, apostołów, Piłata Poncjusza, Symona Cyrenejczyka, żydowskich kapłanów, rzymskich żołnierzy i innych postaci znanych z Biblii odtwarzają zakonnicy i klerycy z kalwaryjskiego klasztoru oo. Bernardynów oraz mieszkańcy Kalwarii i okolicznych wsi.

To niezwykle widowisko rozpoczyna się w Niedzielę Palmową. Kulminacją tego dnia jest scena przy murach klasztornych, podczas której Jezus przepędza kupców ze świątyni. Potem można ruszyć między stragany i kramy na odpustowe zakupy, spotkać się ze znajomymi, pogawędzić. W Wielką Środę przybyli mogą być świadkami zdrady Judasza, w Wielki Czwartek asystować przy obmywaniu nóg dwunastu apostołom i uczestniczyć w Ostatniej Wieczerzy. W Wielki Piątek zaś wysłuchać dekretu Piłata i brać udział w Drodze Krzyżowej.

Misterium pasyjne przechodziło przez wieki różne metamorfozy. Po rozbiorze Polski zakazano jego odprawiania. Dopiero w 1947 roku jeden z oo. Bernardynów, Augustyn Chodyn, na nowo opracował scenariusz obrzędów. Do dziś odbywają się one według tego scenariusza.

PISANKI, KRASZANKI, MALOWANKI

- nie może ich zabraknąć na świątecznym stole. Jednokolorowe noszą nazwę kraszanki bądź malowanek. Te zaś w różnobarwne desenie - to pisanki. Powstają przez „pisanie” na skorupce gorącym roztopionym woskiem i zanurzanie jajka w barwniku. Są jeszcze naklejanki - przyozdobione „duszą” sitowia, bzu lub skrawkami kolorowego, błyszczącego papieru albo tkaniny.

Do barwienia jaj na stół wielkanocny można, dawnym sposobem, używać wywarów z różnych roślin. Kolor rudy bądź brązowy przybierają jajka odpowiednio długo gotowane w cebulowych łupinach. Barwę czarną uzyskuje się trzymając jajko w wywarze z kory dębu, olchy czy łupin orzecha włoskiego, a żółto złocistą - wywarze z kory młodej jabłoni lub kwiatów nagietka. Gdy chcemy uzyskać kolor fioletowy, musimy ugotować jajka w płatkach kwiatu czarnej malwy, zielony zaś - w pędach młodego zytka lub listka barwinka, w różowy - w soku z buraka.

JAJKO - od najdawniejszych czasów uważano za symbol życia, a także płodności, młodości i siły. Wierzono w jego życiodajne, oczyszczające, uzdrawiające właściwości.

WIELKA SOBOTA - po tygodniowym, ściśle przestrzegającym poście - nareszcie zapowiadały świąteczną ucztę. Tradycja nie zalecała jednak pośpiechu. Długo przygotowywane i upragnione jadlo należało najpierw poświęcić.

Niedługo po przyjęciu przez plemiona słowiańskie wiary chrześcijańskiej Kościół zakazał zdobienia i jadań jaj w Wielkanoc, mając to za pogański zwyczaj. Dopiero w 200 lat później malowane jajka odzyskały swoje miejsce na wielkanocnym stole, musiały jednak być poświęcone, a tym samym pozbawione demonicznych właściwości.

Ludzie przynosili do kościoła pełne kosze kołaczy, mazurków, pęd kielbasy, malowanych jaj, chrzanu, osełek masła. Zawartość koszy i koszyków była oczywiście różna, zależny od zamożności. Jednym tego jadał starczało na zaspokojenie głodu, innym - na wielką ucztę.

W Wielką Sobotę święcono nie tylko jadlo, ale także wodę i ogień. Zapalone pochodnie i rozrzucone hubki niesiono do domu. Rozniecano nimi potem ogień pod kuchnią, dymiącą hubą okadzano dom i całe obejście. Dobrze też było pokropić przyniesioną z kościoła wodą święconą dom, budynki gospodarskie i zwierzęta. Wszystko to miało odpędzić od domu czające się wokół zło, zagrozić drogę czarownicy, aby nie zepsuły krowom mleka, chronić od nieszczęść wszelakich. Chorób można się było ustrzec, pijąc po powrocie z kościoła łyk wody święconej i smarując zęby poświęconym chrzanem.

Dziś nosi się do kościoła tylko małe koszyki ze święconym: z jajkami, wędliną, kawałkiem chleba i solą.

Od dzielenia się święconym jajkiem i składania sobie życzeń rozpoczyna się wielkanocne śniadanie.

WIELKANOCNE ŚNIADANIE - było ono nagrodą za rygorystyczne przestrzeganie trwającego aż 40 dni postu. Musiał się ludziom dać dobrze we znaki, skoro na dwa dni przed jego zakończeniem na drzewie wieszano śledzia, aby ukarać go za to, że „przez sześć niedziel panował nad mięsem, morząc żołądki ludzkie słabym posiłkiem swoim”.

W Wielką Sobotę trzeba było poświęcić jadlo, które się miało znaleźć na świątecznym stole, i uczestniczyć w uroczystej rezurekcji, mszy odprawianej najczęściej o świcie w Wielką Niedzielę, a trwającej trzy godziny.

Wreszcie nadchodziła upragniona chwila i można było zasiąść do stołu, podzieliwszy się najpierw poświęconym jajkiem.

Polskie śniadanie wielkanocne służyło z obfitości i urody stołów przystrojonych bukietami bukszpanu i barwinka. Pośrodku zawsze królował baranek, robiony z wosku, masła, ciasta lub marcepanu. Wokół baranka ustawiano wielkie donicy lub misy ze stosami barwionych jaj, półmiski z różnym mięsiwem, tace z ciastami.

Z największym przepychem urządzano święcone w bogatych dworach. Na przyjęciu u wojewody Sapiehy w XVII wieku serwowano np. tyle dań, ile w roku pór, miesięcy, tygodni, a nawet i dni. Na świątecznym stole stawiano więc: „cztery przeogromne dziki, to jest tyle, ile części w roku (...), stało tandem dwanaście jeleni, także całko upie-

czonych, ze zlocistymi rogami (...). Naokoło były ciasta sążniste, tyle ile tygodni w roku, to jest pięćdziesiąt dwa całe cudne placki, mazury, żmudzkie pierogi, a wszystkie wysadzane bakalią. Za nimi było trzysta sześćdziesiąt pięć babek, tyle ile dni w roku, a przy nich osiem tysięcy siedemset sześćdziesiąt pisanek - ile godzin w roku”. Liczby te powtarzały się i mnożyły po raz drugi przy baryłkach z winami cypryjskimi, włoskimi, hiszpańskimi, z węgryzmem i polskim miodem.

Stoły szlachty, mieszczan i chłopów nie były już tyk okazałe, ale też obficie zastawiano je wszelkim jadem i trunkami. Jak nakazywała tradycja, święcone składało się z dań zimnych, głównie mięs, jaj gotowanych na twardo i ciast. były to więc dania, o których dawniej mówiono, że robi się je „bez dymu” lub „przy jednym dymie”. Oznaczało to, że przyrządzano je wcześniej, a święcone podawano na zimno lub tylko je podgrzewano. W Wielkanoc - największe doroczne święto - nie godziło się gotować, ani też rozpalać „wielkiego” ognia pod kuchnią.

Najważniejsza zawsze była szynka, najlepiej cała i z kością, uwędzony w jałowcowym dymie. Na wielkanocnym stole nie mogło też zabraknąć ułożonych w obfite zwoje kielbas, zwłaszcza białej, zwanej polską, ani półmiska z upieczoną w całości świńską głową z jajkiem w ryjku. Na bogatszych stołach głowiznę zastępowały pieczone prosięta, a także inne pieczenie.

Wśród ciast królowały baby wielkanocne - puchowe, koronkowe, muślinowe, szafranowe, parzone, kołysane, a także dekoracyjne mazurki i serniki. Była też obfitość przeróżnych placków, kołaczy, jajeczników, obertuchów i innych słodkich wypieków.

Choć zmieniły się czasy i dziś śniadania wielkanocne nie są już tak wystawne jak dawniej, niektóre tradycje przetrwały. Nadal staropolskim obyczajem dzielimy się jajkiem, życząc sobie szczęścia i pomyślności, radujemy się odradzającym się życiem i wzajemną bliskością. Na naszych stołach, choć dużo skromniejszych niż za czasów Sapiehy, nadal króluje baranek z cukru lub ciasta, mamy też wspaniałe baby i mazurki oraz jajka podawane na różne sposoby. Są palemki, pisanki i bukszpan, jest też szynka oraz inne mięsa i wędliny, coraz częściej serwowane z surówkami i sałatkami ze świeżych warzyw.

WIELKIE OBLEWANIE - ma miejsce w wielkanocny poniedziałek jak Polska długa i szeroka. Ten sięgający pogańskich czasów zwyczaj zawsze był połączony z nie pozbawioną zalotów zabawą młodzieży. W książce „Opis obyczajów za panowania Augusta III” tak ją przedstawił ks. Jędrzej Kitowicz: „Była to swawola powszechna w naszym kraju tak między pospólstwem, jak też między dystyngowanymi; w Poniedziałek Wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i następne dni kobiety mężczyźni, uzurpując sobie tego prawa aż do Zielonych Świątek (...). Oblewali się rozmaitym sposobem. Amanci dystyngowani, chcąc tę ceremonię odprawić na amantkach swoich bez ich przykrości, oblewali je lekko różaną, lub inną pachnącą wodą po ręce, a najwyżej po gorsie, małą jaką sikawką albo flaszeczką. Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskrecję (...), oblewali damy wodą prostą, chlustając garnkami, szklanicami, dużymi sikawkami, prosto w twarz od nóg do głowy (...). Po ulicach zaś w miastach i wsiach młodzież oboj-

ga płci czatowała z sikawkami i garnkami z wodą na przechodzących i nieraz chcąc dziewczka oblać jakiegoś gargasa, albo chłopiec dziewczynę, oblał inną jaką osobę, słuszną i nieznaną, czasem księdza, starca poważnego lub starą babkę".

Na wsi lany poniedziałek zawsze przebiegał pod hasłem: jak najwięcej wody. Nie bawiono się w ceregiele. Na ładne, lubiane dziewczyny wylewano całe wiadra wody, albo nawet pławiono je w sadzawkach, stawach, korytach do pojenia bydła. Im więcej było wody, tym większy honor dla panny. Przemoczony do nitki odzież, spływające wodą włosy

świadczyły o powodzeniu i tzw. wzięciu. Prawdziwym despektem dla dziewczyny było natomiast w lany poniedziałek mieć suche ubranie.

Panny zawczasu przygotowywały sobie okup. Najczęściej były nimi jajka wielkanocne. Pisanka niekoniecznie musiała stanowić okup. Była też darem składanym komuś miłemu, kto się podobał.

*na podstawie materiałów źródłowych
opracowała Izabella Kamińska*

W jednej z sond ulicznych opublikowanej w lutowym numerze MERKURIUSZA przeczytać można było wypowiedzi kilku mieszkańców, którzy narzekali na brak pracy w lokalnych firmach sugerując jednocześnie, że władze gminy powinny mieć większy wpływ na to, aby firmy te zatrudniały przede wszystkim, a najlepiej tylko, mszczonowian. Drugą kwestią poruszoną przez rozmówców była, ich zdaniem, mała skuteczność działania mszczonowskiego Ośrodka Wspierania Przedsiębiorczości. O komentarz obu spraw poprosiliśmy burmistrza Grzegorza Kurka.

GMINA NIE DECYDUJE, ALE SUGERUJE I WSPIERA PRZEDSIĘBIORCZYCH



FM - największy mszczonowski pracodawca

Gmina nie może narzucić firmom obowiązku zatrudniania osób z terenu gminy Mszczonów. Nawet z tego tytułu, że tu jest zlokalizowana ich siedziba. Nie ukrywam, że postulat mieszkańców uważających, że praca w mszczonowskich firmach powinna być dla mszczonowian, jest wręcz dziwaczny. Niech mieszkańcy wyobrażą sobie sytuację, że są właścicielami jakiejś firmy i gmina narzuca im, iż mają zatrudniać tylko i wyłącznie mieszkańców z terenu gminy Mszczonów. Z pewnością protestowaliby przeciwko takiej formie ograniczenia wyboru. Właściciele firm też by się na to nie zgodzili, a wręcz temu sprzeciwiali. Każdy chce mieć wolny wybór, w tym wolność decydowania kogo będzie zatrudniać. Oczywiście gmina prowadzi w tej sprawie rozmowy. Więcej! Apeluje do właścicieli firm i zakładów, aby zatrudniali mieszkańców gminy. Większość firm apele te przyjmuje i na tyle, na ile jest to możliwe zatrudnia mszczonowian. Jednak problem jest o wiele bardziej złożony. Przecież o przyjęciu do pracy decyduje przede wszystkim wykształcenie oraz odpowiednie kwalifikacje a nie miejsce

zamieszkania. Jeżeli lokalne firmy zatrudniałyby tylko mieszkańców Mszczonowa i jeżeli podobnie uczyniłyby inne miasta i gminy doszłoby do paradoksu. Nie można zamknąć granic miasta czy gminy. Jest to wręcz nieporozumienie. Trzeba w tym miejscu odpowiedzieć sobie na pytanie: kto by na tym zyskał mieszkańcy czy firmy? Musi być zachowana tzw. wolność gospodarcza. Uważam, że aby takiego problemu nie było trzeba tworzyć miejsca pracy. Zdeterminowane w tych działaniach powinny być wszystkie miasta i gminy. Obecnie dzieje się tak, że miejsca pracy powstają głównie na terenie naszej gminy, a korzystać z nich chcieliby mieszkańcy okolicznych miast. To z kolei powoduje, że konkurują oni o pracę w Mszczonowie z mieszkańcami naszego miasta i niestety niejednokrotnie wygrywają bowiem spełniają wymagania, które stawiają pracodawcy. A na to gmina wpływu już nie ma.

Trudno po czterech miesiącach funkcjonowania Ośrodka Wspierania Przedsiębiorczości spełnić wszystkie i wszystkich oczekiwania. Powstanie placówki było min. wyjściem na przeciw tym przedsiębiorczym mieszkańcom, którzy chcą korzystać z szkoleń i kredytów na rozpoczęcie lub rozwinięcie działalności gospodarczej, a nie mają możli-

wości otrzymania na ten cel kredytu w banku, bądź ich nie stać na spłacanie wysokich odsetek, nawet rzędu 19 %. Jest to forma pomocy tym, którzy mają pomysł, nie mają środków a chcą skorzystać ze środków Funduszu Wspierania Przedsiębiorczości, które oferuje im OWP. Niemniej jednak podobnie jak inne instytucje, które pożyczają pieniądze, tak ośrodek musi mieć jakieś zabezpieczenia. Osobiście jestem przekonany, że ten ośrodek będzie miał rację bytu w naszej gminie. W Żyrardowie istnieje podobny i z powodzeniem działa. Nasi mieszkańcy też z czasem powinni się do niego przekonać i zaakceptować fakt, że istnieją pewne wymogi, które niestety muszą spełnić aby móc skorzystać z oferty ośrodka. Jak się okazuje oczekiwania niektórych były trochę inne: kredyty bez zabezpieczenia, od razu praca?... Takich rozwiązań nie ma w żadnej gminie czy państwie.

Za to, że nie ma miejsc pracy w Mszczonowie, najbardziej rozliczani są burmistrz i Rada Miasta. Natomiast tak naprawdę my jesteśmy najmniej winni. Nasze wysiłki, które dotychczas poczyniliśmy zaowocowały pojawieniem się kolejnych firm, a co za tym idzie nowych miejsc pracy. Gdybyśmy o to nie zabiegali firm po prostu by nie było. Podobnie miejsc pracy. Rząd umywa ręce patrząc w stronę gmin, na to co one zrobią, a sam nie wypełnia swoich obowiązków. Tak naprawdę, jeśli ktoś przeanalizuje kompetencje gminy, zobaczy, że nie odpo-

da ona za bezrobocie. To, że gmina włączyła się w pomoc bezrobotnym mieszkańcom, oczywiście na tyle ile może, asygnując nawet na ten cel środki z własnego budżetu, teraz, kiedy nie wszyscy z różnych przyczyn, często zależnych od nich samych, nie mają zatrudnienia, nikogo innego tylko gminę rozliczają za to, że tej pracy nie ma. W tym miejscu można zapytać dlaczego społeczeństwo nie rozlicza parlamentarzystów, na których głosowało. Przecież tak naprawdę to właśnie ich posunięcia decydują o bycie ludzi. Nic innego jak tylko działania kolejnych Rządów oraz recesja gospodarcza doprowadziły do wzrostu bezrobocia.

I. KAM

GIMNAZJALISTO! - ZADECYDUJĄ PUNKTY!

Z dniem 1 marca b. r. weszło w życie rozporządzenie ministra edukacji, zgodnie z którym o przyjęciu ucznia do szkoły ponad gimnazjalnej będą decydować: liczba punktów uzyskanych przez kandydata za oceny na świadectwie ukończenia gimnazjum i liczba punktów za wyniki egzaminu gimnazjalnego. W szkołach lub klasach dwujęzycznych może być dodatkowo przeprowadzony sprawdzian uzdolnień kierunkowych.

Szczegółowe kryteria i warunki rekrutacji ustalają dyrektorzy szkół, przy czym liczba punktów za wyniki egzaminu ma być równa liczbie punktów za oceny z wybranych przedmiotów i innych osiągnięć kandydata. Dyrektorzy szkół muszą podać kryteria do wiadomości publicznej nie później niż na trzy miesiące przed terminem rekrutacji.

Rozporządzenie zawiera również zapis, że laureaci konkursów dla gimnazjalistów o zasięgu wojewódzkim i ponad wojewódzkim i programie obejmującym lub poszerzającym treści podstawy programowej co najmniej jednego przedmiotu, przyjmowani są do szkół ponad gimnazjalnych niezależnie od kryteriów obowiązujących pozostałych kandydatów. Nie oznacza to jednak, że laureat konkursu może nie przystąpić do egzaminu gimnazjalnego. Egzamin ten jest bowiem obowiązkowy.

Zgodnie ze znowelizowaną jesienią ub. r. ustawą szkołami ponad gimnazjalnymi, które rozpoczną działalność 1 września 2002 r. będą:

* 3 - letnie licea ogólnokształcące

* 3 - letnie licea profilowane

* 4 - letnie technika umożliwiające zdobycie matury i kwalifikacji zawodowych

* zasadnicze szkoły zawodowe (umożliwiają podjęcie dalszej nauki w liceum lub technikum uzupełniającym)

W liceach i szkołach technicznych obowiązywać ma taka sama podstawa kształcenia ogólnego. kształcenie w liceach profilowanych będzie się odbywało w dwunastu typach zawodowych, sprawdzonych wcześniej w liceach technicznych. Program kształcenia w technikach będzie węższy niż w liceach profilowanych, ale przewiduje się w nich kształcenie w zawodach unikatowych np. pszczelarstwo, wikliniarstwo czy budowa fortepianów.

Po raz pierwszy egzamin gimnazjalny odbędzie się w dniach 14 - 15 maja. Składać się będzie z dwóch części:

- z wiedzy humanistycznej

- wiedzy matematyczno - przyrodniczej

Jego celem jest sprawdzenie nie tyle zdolności zapamiętywania zdobytej w szkole wiedzy, ale umiejętność rozumienia i rozwiązywania problemów. Egzamin będzie miał charakter zewnętrzny, co oznacza, że wszyscy uczniowie klas III gimnazjum będą w tym samym czasie rozwiązywać takie same zadania, które następnie sprawdzą egzaminatorzy z Centralnej Komisji Egzaminacyjnej.

IK

KLUB BEZ NAZWY

Dwa miesiące temu w podziemiach Mszczonowskiego Ośrodka Kultury otworzony został lokal o bardzo miłym wystroju i charakterze, potocznie zwany Klubem. Nie wiadomo jednak czy wkrótce nie otrzyma jakiejś innej nazwy, bowiem dyrektor Ośrodka Janusz Czaja, ogłosił w tej sprawie konkurs. Co prawda padło już kilka propozycji, ale żadna nie spotkała się z przychylnością kierownictwa MOK - u. Dlatego też niewykluczone, że klub ten będzie nazywał się po prostu Klubem, pisany wielką literą, z racji tego, że będzie to nazwa własna lokalu.

Warto dodać, że istnieje możliwość wynajęcia Klubu na cele organizacji w nim różnego typu imprez, np. tzw. osiemnastki. Podobnie jak sali kinowej wraz z kuchnią. Pożytkane w ten sposób środki przeznaczone zostaną na bieżącą działalność MOK - u.

I. Kam.



MNIEJ NA OŚWIATĘ

W r. b. gmina Mszczonów przeznaczycy na oświatę ogółem 7 mln 350 tys. zł., z czego na wydatki bieżące - 5. 677 zł., czyli: utrzymanie placówek oświatowych, min. ogrzewanie, pomoce naukowe, nawet tak prozaiczne jak kreda, remonty i wynagrodzenia dla nauczycieli. Pozostałe 1 mln 560 tys. zł. to wydatki inwestycyjne. Wśród tych ostatnich mieści się min. spłata wyko-

nawcy, wybudowanego w ub. r., gimnazjum. Jak przyznał burmistrz Grzegorz Kurek „łączna subwencja oświatowa, która wpłynie do gminnego budżetu, na mocy decyzji rządowych, pokryje zaledwie 54 % potrzeb oświatowych, które zaplanowane zostały na ten rok. To bardzo mało. Tegoroczny plan wydatków oświatowych jest bardzo ubogi. Nie ma w nim środków na podwyżki dla nauczycieli, jak też funduszy na większe remonty szkół. Jeżeli Rząd obiecuje nauczycielom wzrost pensji to musi zdawać sobie sprawę z tego, że musi też na ten cel znaleźć środki, bowiem gmina Mszczonów, zresztą podobnie jak i wiele inny gmin, nie znajdzie ich we własnych budżetach. Jeśli tak owe fun-

dusze władarze państwowi znajdą gmina, oczywiście, zgodnie z taryfikatorem podwyżki naliczy i przekaże nauczycielom.

Jednocześnie burmistrz nie ukrywa, że „koszty, które gmina poniosła z tytułu budowy gimnazjum oraz wykupu gruntów pod obwodnicę spowodowały ograniczenie wydatków we wszystkich dziedzinach, w tym również i w oświacie". Niestety często bywa, że coś dzieje się kosztem czegoś innego. Nie dofinansowane przez państwo gminy nie mają innego wyjścia, jeżeli chcą się rozwijać i poprawiać warunki życia mieszkańców.

Iza Kam

Rozmowa z pedagogiem szkolnym

pracującym w Szkole Podstawowej w Mszczonowie - Jolanta Waclawek.

Od kilku lat w Szkole Podstawowej w Mszczonowie funkcjonuje świetlica dla dzieci niepełnosprawnych. Zajęcia prowadzone są trzy razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki od godziny 14 do 16. Uczestniczą w nich dzieci niepełnosprawne i ich rodzice. Pomagają i wspierają je dzieci sprawne, najchęćiej rodzeństwo oraz psycholog, logopeda, pedagog szkolny i rehabilitantka.

UCZĄ SIĘ PRZEDE WSZYSTKIM ŻYCIA

Początkowo narodziła się idea założenia świetlicy dla dzieci z rodzin najuboższych, jednak okazało się, że na terenie gminy jest też duża liczba dzieci z różnymi schorzeniami, które nauczone są indywidualnie. Nie uczęszczając do szkoły nie mają kontaktu z innymi dziećmi. Około czterech lat temu odbyło się spotkanie, na którym zastanawialiśmy się nad

utworzeniem klas integracyjnych. Niestety klasy są tak liczne, że taki system nie zdałby egzaminu. Poza tym potrzebni są specjaliści, po dwie osoby do nauczania w każdej klasie integracyjnej, czyli nauczyciel i osoba, która pomaga. Tak naprawdę organizacją tej świetlicy zajęli się rodzice dzieci niepełnosprawnych. To była ich inicjatywa. Na początku

świetlica działała nieformalnie, miała charakter pomieszczenia w którym ci rodzice, a właściwie matki wraz z dziećmi, spotykały się. W końcu krok po kroku udało się doprowadzić do jej formalnego powstania.

Ta świetlica tak naprawdę jest chyba jedynym miejscem, w którym dzieci niepełnosprawne mogą spotkać się z innymi dziećmi, wspólnie się bawić i oczywiście uczyć?...

Niestety tak jest. Gdyby nie było tej świetlicy ich edukacja kończyła by się na nauczaniu indywidualnym, które odbywa się w ich rodzinnych domach. Jeżeli w szkole organizowane były jakieś spotkania typu zabawa choinkowa czy Dzień Dziecka uczestniczyły w nich również dzieci niepełnosprawne. Jednak tego typu spotkania to za mało, aby te dzieci nauczyły się obcowania z innymi dziećmi i ludźmi. Świetlica umożliwia częste i systematyczne spotkania dzieci nie w pełni sprawnych w większym gronie. Pracuje z nimi psycholog, obecnie również terapeutka. Jest to dla nich dodatkowa szansa na wyjście z domu, wyjście do społeczeństwa, poznanie innej formy zabawy niż ta, która ma miejsce w domu.

Czy na terenie gminy Mszczonów jest dużo dzieci, które mają nauczanie indywidualne?

Obecnie w szkole podstawowej i gimnazjum jest ich siedmioro. Są to dzieci z głębszym upośledzeniem. Poza tym są jeszcze dzieci, które mają indywidualne nauczanie nie ze względu na upośledzenie umysłowe ale na warunki zdrowotne.

Miałam okazję uczestniczenia w zajęciach w świetlicy. Grupa dzieci, która akurat wtedy była obecna, myślę tu o dzieciach niepełnosprawnych i zdrowych, nie była zbyt liczna...

Są to stali uczestnicy. Część dzieci zdrowych, jest rodzeństwem dzieci niepełnosprawnych. Bawią się z nimi, pomagają im. Nie może być to większa grupa, bowiem każde dziecko niepełnosprawne wymaga indywidualnej opieki, a niestety nie ma osoby zatrudnionej na stałe, która by nad tymi dziećmi sprawowała opiekę. Praktycznie robią to same matki. Pomaga im psycholog, logopeda i jak już wspomniałam rehabilitantka. Te dzieci, które tam są, a jest ich średnio około sześciu, wystarczy. Dzieci są różne, nie każde rozumie że pewne rzeczy można robić a inne nie. Gdyby dzieci sprawnych było więcej, po prostu przeszkadzałyby dzieciom niepełnosprawnym. Wydaje mi się, że na terenie gminy tych dzieci jest więcej. Znam kilka, które nie przychodzą na świetlicę. Te dzieci się po prostu boją. Poza tym rodzice nie chcą ich siłą nakłaniać do wychodzenia z domu. Wcześniej nigdzie nie wychodziły i teraz, kiedy są starsze, każde wyjście z domu wiąże się dla nich z ogromnym stresem i lękiem.

Chyba dużym błędem rodziców dzieci niepełnosprawnych jest nie zachęcanie ich do wychodzenia z domu. Przecież twierdzenie, że skoro nie chce to niech nie wychodzi nie jest rozsądnym podejściem.

Owszem, ale niestety nikogo do niczego nie można zmusić.

A może rodzicom tych dzieci na tym za mało lub w ogóle nie zależy?

Znam dwoje dzieci, które nie przychodzą na świetlicę i wiem jak one przeżywają każde wyjście z domu. Jedno z nich, chłopiec, ma 16 lat. Bardzo przeżywa każde wyjście na spacer, a co dopiero gdyby miało przyjść gdzieś, gdzie jest jakaś grupa dzieci. Miałam u niego nauczanie indywidualne. Za każdym razem, kiedy gdzieś wychodziliśmy musiał dokładnie wiedzieć dokąd idziemy, na jak długo itp. Poza tym nie wszystkie dzieci rozumieją, że jakieś dziecko jest niepełnosprawne, że wygląda inaczej. Nasze społeczeństwo nie zawsze akceptuje inność osób niepełnosprawnych. Dzieci są tylko dziećmi. Podejrzewam też, że w domach raczej nie rozmawia się na ten temat, więc widząc takie dzieci, dzieci sprawne potrafią być niemiłe i dokuczliwe dla osób niepełnosprawnych. Byłam świadkiem zdarzenia na szkolnej imprezie, kiedy chłopiec niepełnosprawny, kiedy już wychodził jakieś dziecko naubliżało mu. On to bardzo przeżył i teraz się boi.

Jak pracuje się z dziećmi niepełnosprawnymi?

Bardzo trudno. Praca z osobami niepełnosprawnymi wymaga dużo zaangażowania. Nie polega na realizacji podręcznika tak jak to ma miejsce w przypadku nauki dzieci zdrowych. Dzieci nie w pełni sprawne uczą się przede wszystkim życia, radzenia sobie w społeczeństwie i środowisku. Jedne dzieci szybciej przyswajają sobie litery a inne pamiętają, gdy je powtarzają, a za chwilę już nie potrafią powiedzieć co to za litera czy kolor. Nie jest to takie nauczanie jak w szkole. Poza tym jest problem z pomocami naukowymi. Np. w tym roku nie udało się zdobyć żadnych podręczników, bo Ministerstwo Edukacji nie podpisało umowy z Wydawnictwami Szkolnymi i pedagogicznymi. Każdy uczący nauczyciel zdobywa sobie podręczniki czy inne pomoce naukowe we własnym zakresie. Rodziców przeważnie nie stać na ich zakup.

Czy pani zdaniem gmina Mszczonów wychodzi na przeciw ludziom niepełnosprawnym.

Wydaje mi się, że tak. Chociażby to, że rodzicom udało się stworzyć tę świetlicę. Wiadomo, że bez pomocy gminy nie uczyniliby tego. Jeżeli buduje się nowe obiekty to również z myślą o ludziach niepełnosprawnych. Nie można więc powiedzieć, że gmina nie myśli o tych dzieciach. Jeszcze siedem, osiem lat temu wydawało się, że na terenie gminy nie ma dzieci niepełnosprawnych. Teraz je widać, mają nauczanie indywidualne, mają świetlicę. Chciałabym, żeby jeżeli nie dzieci niepełnosprawne to rodzice dzieci, które jeszcze jej nie odwiedziły, przyszli na świetlicę i zobaczyli jak wyglądają zajęcia i przekonali się, że warto spróbować. Może jak dziecko przyjdzie spodoba mu się i będzie chciało przychodzić. Nie muszą uczestniczyć w zajęciach regularnie, bowiem wiadomo, że takie dzieci mają różne samopoczucie, które nie zawsze im na to pozwala. Z doświadczenia wiem, że inaczej dziecko rozwija się w grupie, a inaczej kiedy zamknięte jest w czterech ścianach domu rodzinnego.

izabella kamińska

MOIM ZDANIEM...

To cykl rozmów, które proponujemy Czytelnikom **MERKURIUSZA MSZCZONOWSKIEGO**, w którym prosimy znanych i mniej znanych o komentarz ważnych, poważnych i zabawnych wydarzeń w kraju i na świecie.

Tym razem na nasze pytania odpowiadają: **burmistrz Grzegorz Kurek i radny Krzysztof Gołyński.**

1. Od kilku tygodni toczą się spory odnośnie sprzedaży polskiej ziemi unijnym rolnikom. Stanowiska w tej sprawie są różne. Ostatnio Liga Polskich Rodzin przygotowała deklarację sprzeciwu wobec sprzedaży polskiej ziemi cudzoziemcom. Jeśli minister rolnictwa Jarosław Kalinowski nie wycofa poparcia dla stanowiska Rządu w sprawie sprzedaży ziemi, LPR będzie głosowała za jego odwołaniem. Również Kółka Rolnicze negatywnie odnoszą się do decyzji

Rządu związanej z możliwością kupna ziemi przez unijnych rolników. Jakie jest pana zdanie na ten temat.

2. Włodarze państwowi wymyślają co raz to nowe podatki argumentując to łataniem dziury budżetowej. Myślę tu o pomysłach ministra Marka Belki, wicepremiera Marka Pola oraz ministra Mariusza Łapińskiego. Kolejny sposób na pozyskanie środków do budżetu to opodatkowanie naszych oszczędności. Znając

pomysłowość polskich polityków pewnie na tym się nie skończy. Co pana zdaniem jeszcze można opodatkować i co w ogóle sądzi pan o polityce Rządu wobec obywateli.

3. Swojego czasu powstał traktat z mniemanologii stosowanej na temat „Wyższości Świąt Wielkiej Nocy nad Świątami Bożego Narodzenia”, a które pana zdaniem święta są ważniejsze, a które bliższe emocjonalnie i gdzie spędzi pan te nadchodzące?

BURMISTRZ GRZEGORZ KUREK:

1. Tak naprawdę chciałbym, aby Polska miała taką pozycję jak Szwajcaria i aby nie musiała się angażować w żadne gremia i organizacje większe niż państwo. Jednak ze względu na nasze położenie geograficzne jest to niestety niemożliwe. Możemy, jako Polacy tylko ubolewać, że zawsze byliśmy i jesteśmy od kogoś zależni. Wracając do sprawy wykupu ziemi uważam, że przede wszystkim należałoby ustalić jakie tak naprawdę jest zdanie na ten temat organizacji, które się temu sprzeciwiają. Martwi mnie również fakt, że nikt nie pyta lokalnych samorządów o to, jakie jest ich stanowisko w kwestii przystąpienia Polski do Unii. Myślę też, że nie wszystko, co obecnie w pośpiechu stara się nasz Rząd załatwić by zdążyć z negocjacjami i wejść do Unii, może okazać się dla naszego kraju dobre. Mam też obiektywne czy stając się państwem unijnym nie będziemy żalowali, że tak łatwo zrezygnowaliśmy z niektórych rzeczy. Myślę, że jeśli dla wszystkich warunki będą równe i kraje, które chcą wejść do Unii nie będą traktowane jak państwa drugiej kategorii, to jestem za tym aby sprzedaż lub kupno ziemi było możliwe we wszystkich państwach, w Polsce również. Natomiast jeśli dla różnych państw ubiegających się o członkostwo mają być różne warunki to uważam, że powinniśmy się nad tym, jako kraj, zastanowić. Powinniśmy też zdawać sobie sprawę z faktu, że to raczej Unii powinno zależeć na

tym, aby pozyskać partnera - Polskę a nie odwrotnie. Moim zdaniem należy tak przeprowadzić negocjacje, aby przyniosły dla nas więcej zysków niż strat. Czas również, aby rozpocząć uczciwe informowanie społeczeństwa, w tym rolników, co tak naprawdę się zmieni w ich życiu i pracy po przystąpieniu Polski do Unii.

2. Jestem przeciwny opodatkowaniu wszystkiego, co tylko jest możliwe. Zwiększenie obciążeń podatkowych nie wpływa na rozwój kraju, ponieważ zniechęca przedsiębiorczych ludzi do inwestowania. Jest dziura budżetowa, którą tak naprawdę muszą łątać obywatele, oczywiście ci co płacą podatki. Jednak „kij ma dwa końce” bowiem, może rzeczywiście dziura budżetowa się zmniejszy, ale z drugiej strony takie działania prowadzą do zabijania w ludziach chęci rozwijania przedsiębiorczości, bowiem jeśli komuś kto wygeneruje jakiś zysk opodatkuje się go kilka razy to ten ktoś w końcu zaczyna się zastanawiać czy w ogóle jest sens pracować na zysk, którego i tak dużą część odbierze mu państwo, w formie różnych podatków. W Polsce powinien być utworzony przejrzysty system fiskalny. Od początku byłem za podatkiem liniowym. Wówczas każdy z góry sam mógłby sobie obliczyć, jak duży podatek zapłaci od uzyskanych zysków. Dzięki temu sytuacja byłaby jasna i klarowna. Obecny system ulg i odliczeń jest po prostu próbą preferowania niektórych grup społecznych, co

moim zdaniem nie służy rozwojowi Polski. Wszystko można opodatkować. Choćby liczbę dzieci, jak ktoś ma mało to powinien płacić większy podatek czy też kawalerów, bo są kawalerami i nie wypełnili dotychczas swojego zadania społecznego. Pomysłów na opodatkowanie może pojawić się jeszcze wiele, natomiast uważam, że problem nie leży w podnoszeniu czy wprowadzeniu coraz to nowych podatków, ale w tworzeniu takich instrumentów, aby zmniejszyć obciążenia nakładane na podatników. W tym zawarty jest sens rozwoju Polski.

3. Święta z reguły spędza się w domu, w gronie najbliższej rodziny. Prawdopodobnie jak co roku spędzę je właśnie w ten sposób. Natomiast nie mam preferencji, które święta są ważniejsze, bowiem każde z tych dwóch najważniejszych dla Kościoła i Polaków świąt ma swój urok. Jedne z tytułu zimy i śniegu, czego doświadczyliśmy w tym roku. Drugie bowiem kojarzą się z wiosną i nowym życiem, co powoduje, że w wielu wzrasta energia do działania. Nie potrafię powiedzieć, które dla mnie są ważniejsze. Według nauki Kościoła ważniejsze są święta Wielkiej Nocy. Niemniej jednak mi bliższe emocjonalnie są święta Bożego Narodzenia, ponieważ są... prezenty.

RADNY KRZYSZTOF GOŁYŃSKI:

1. Minister Kalinowski stwierdził, że warunki, które Polska wynegocjowała z Europą są dużym kompromisem, ale jednocześnie - najlepsze spośród krajów kandydujących. Niemniej jednak według mnie są złe. Poza tym, jak nas historia uczy, po ziemie krajów, które kandydują do Unii nikt nie wyciągał zbrojnej ręki, a po nasze ziemie zawsze. Niejednokrotnie próbowano nam tę ziemię odbierać, co owocowało długimi latami niewoli. Teraz, próbują tego dokonać bez walki, a najlepszym do tego orężem jest pieniądz. Moim zdaniem polska ziemia powinna być lepiej zabezpieczona i na dłuższy okres. Dzierżawa tak, ale jeżeli sprzedaż to po dużo dłuższym okresie niż to proponuje Rząd. Jeżeli nawet minister Kalinowski doszedł do takiego kompromisu, to uważam, że powinien to być nasz ostatni kompromis. Nie powinniśmy się też zgodzić na żadne ustępstwa jeżeli chodzi o dotacje dla rolników. Jeżeli ma być wspólna Europa to tak, ale na takich samych warunkach. Natomiast jeśli polski rolnik ma otrzymać mniejsze dofinansowanie niż rolnicy z innych państw unijnych, uważam że absolutnie nie powinniśmy się na to godzić. W przeciwnym razie będzie to krok w kierunku takich zdarzeń jakie miały miejsce w Argentynie. Zachodni kapitał wykupił min. polski przemysł. Teraz właściwie pozostało do zniszczenia już tylko rolnictwo i staniemy się drugą Argentyną.

2. Moim zdaniem wszystkie posunięcia oszczędnościowe Rządu są nietrafne. Premier Miller obejmując wła-

dzę obiecywał, że reformy nie będą realizowane kosztem najuboższych i, że rozliczy poprzedni gabinet. Niestety tego nie uczynił. Obecnie twierdzi, że pewnych niedociągnięć Rządu pana Buzka nie można tak szybko rozliczyć. Wcześniej o tym nie wiedział? Myślę, że wiedział, tylko nie wspominał o tym w kampanii wyborczej. Uważam, że Rząd, który chce naprawdę naprawić gospodarkę powinien rozliczyć poprzedników. Nie tylko dokonywać zmian na stanowiskach. Mam pretensję do premiera Buzka za to, że w ostatnim miesiącu swojego urzędowania tylko zmieniał osoby na stanowiskach oraz przydzielał wysokie renty byłym współpracownikom, narażając na straty i tak będące w słabej kondycji finanse publiczne. Ostatni miesiąc urzędowania premiera Buzka był dla niego tak bardzo pracowity, że nie miał na nic innego czasu jak tylko na dokonywanie zmian kadrowych. Według mnie w ostatnim miesiącu kadencji nie powinno się robić żadnych zmian na stanowiskach, ponieważ nowy Rząd będzie to czynił od nowa, a każde zwolnienie jednego pracownika na wysokim stanowisku wiąże się z bardzo dużymi odprawami, których nie wiem dlaczego, nie otrzymują zwykli pracownicy. Takie działania tylko potęgują dziurę budżetową, za którą obecni rządzący powinni rozliczyć poprzedni gabinet. Aby ją załatać nie powinno się obciążać dodatkowymi podatkami obywateli. Należałoby zacząć raczej od zmiany systemu podatkowego, który powinien być przejrzysty i prosty. Obecnie podatki w Polsce są bardzo wysokie. Powinny być tak zmienne, że osoby, które zarabiają minimum socjalne w ogóle nie powinny być opodatkowane, osoby, które nie przekraczają średniej krajowej powinny płacić minimalny podatek. Podatki powinny rosnąć wyżej od średniej krajowej. Natomiast wynagrodzenia, które kilkakrotnie przewyższają średnią krajową, powinny być wysoko opodatkowane. Im większe zarobki, tym wyższy podatek. Uważam, że podatki należy uprościć i zmniejszyć oraz poprawić ich ściągalność. Chciałbym też doczekać czasów, kiedy rozliczeni zostaną wszyscy aferzyści finansowi. Dotychczas nie słyszałem aby Bak-sika, Gąsiorowskiego, Grobelnego czy pośła, który narobił nadużyć, a na dzień przed wygaśnięciem mandatu poselskiego uciekł za granicę lub też tych, którzy wydali ZUS - owskie pieniądze na złą komputeryzację, ktoś rozliczył i ukarał przez konfiskatę majątku, co doprowadziłoby do powrotu zdefałdowanych pieniędzy do skarbu państwa. Od tego państwo powinno zacząć. W przeciwnym razie obywatele nie zdążą zarobić na te nadużycia, które powstają „na górze”. Jeżeli ja dopuszczę się w sklepie manka, nie mam na chleb. Natomiast ci na najwyższych szczeblach władzy, którzy popełniają nadużycia nie dość, że nie są za to rozliczani, to jeszcze niejako w nagrodę przenoszeni na równorzędne lub lepsze stanowiska. Opodatkować można tych, którzy mają bardzo duże wynagrodzenia, a nie tych, którzy

żyją na granicy ubóstwa. Dopilnować ściągalskość tych podatków, które już istnieją oraz rozliczyć aferzystów.

3. Jestem osobą wierzącą. Obydwa te święta są dla mnie równoznaczne. Dlaczego? Ponieważ jedno bez drugiego nie może istnieć. Święta Bożego Narodzenia są świętami narodzenia Jezusa, natomiast Święta Wielkiej Nocy to święto zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią. Obydwa są równie ważne. Każde z nich ma inną oprawę. Boże Narodzenie wiąże się z Wieczerną Wigilijną,

prezentami, choinką, zimą i pięknymi świątecznymi dekoracjami. Jest bardzo wesołe, bowiem narodził się Jezus. Wielkanoc jest również radosnym świętem ale z innego powodu, bo oto Chrystus zmartwychwstając pokonał śmierć. Ponadto kojarzone są z wiosną, nowym życiem. Każde ma swój charakter i urok. Każde jest inne. Dlatego też nie można powiedzieć, że któreś jest ważniejsze.

Izabella Kamińska

„Mszczonów - obiekt zainteresowań nie tylko polskich naukowców”

Mszczonów jest jednym z 7 polskich miast, a jednym z wybranych 35 w Europie, w których zlokalizowane zostały międzynarodowe badania dotyczące "Roli małych i średnich miast w rozwoju lokalnym". Jest to badanie naukowe finansowane przez Unię Europejską. Kieruje nim grupa naukowców z Wielkiej Brytanii. Nad polską częścią badań czuwać będzie Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk. W realizację projektu obok zespołu z Polski zaangażowane są zespoły z Wielkiej Brytanii, Holandii, Portugalii i Francji. Pozostaje miasta wybrane do badań pochodzą z tych właśnie krajów. W tym samym czasie we wszystkich wybranych miastach i w ich najbliższym s'iedztwie rozpoczną się badania

Tak jak w innych miastach tak i w Mszczonowie blisko 1500 kwestionariuszy ankietowych trafi w pierwszej połowie kwietnia do (losowo wybranych) mieszkańców, właścicieli firm i gospodarstw rolnych zlokalizowanych na terenie miasta i w jego najbliższej okolicy, Zaznaczyć należy, że są to pierwsze zakrojone na tak dużą skalę badaniami Unii Europejskiej, w których uczestniczy Polska.

Zebrane informacje po statystycznym opracowaniu będą stanowiły podstawę zarówno do naukowych analiz teoretycznych jak i wskazówki do planowania rozwoju poszczególnych badanych ośrodków miejskich. Przyniosą one również konkretne korzyści mieszkańcom Mszczonowa i lokalnemu samorządowi, który uzyska unikalną wiedzę o mieście jak i sugestie dotyczące kierunków i sposobów dalszego rozwoju gminy.

Zespół autorski zwraca się z prośbą do wszystkich mieszkańców Mszczonowa i sąsiednich wsi, którzy otrzymają pocztą naszą ankietę, o jej wypełnienie i odesłanie. Jednocześnie zapewniamy, że badania są całkowicie anonimowe, żadne informacje zawarte w ankietach nie zostaną wykorzystane w inny sposób, niż do pogłębionych analiz statystycznych o charakterze naukowym.

Koordinator badań w Polsce
Prof. dr hab. Krystian Heffner

Dyrektor
Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN
Prof. dr hab. Marek Kłodziński

Apeluje do osób, które otrzymają ankietę, o jej rzetelne wypełnianie i odesłanie.

Dane zawarte w ankietach zostaną wykorzystane do aktualizacji Strategii Rozwoju Miasta Mszczonowa oraz kierunków dalszego rozwoju gminy.

**Burmistrz Mszczonowa
Józef Grzegorz Kurek**

Co nam dają inwestorzy i czy warto wracać do „starych, dobrych” czasów?

Rozmawiając ostatnio przy kawie z serdecznym znajomym usłyszałem od niego coś co mnie głęboko zaniepokoiło. Mój zdawałoby się bystry kolega zadał mi dziwne pytanie- i cóż nam dały te firmy, dlaczego my im Polskę wyprzedajemy /?/- spytał, po czym dodał jeszcze coś o wyzysku oraz drapieżnym obcym kapitale. Uśmiechnąłem się i zlekceważyłem jego uwagę, gdyż sądziłem, że tak naprawdę nie przemyślał tego co powiedział, a już na pewno – pocieszyłem się po cichu- jego opinia jest odosobniona i wyznaje ją jedynie nikła ilość mieszkańców naszego miasteczka. Później jednak coraz częściej zacząłem słyszeć od różnych osób podobnie brzmiące oceny dotyczące rozwoju Mszczonowa i rozbudowy jego dzielnicy przemysłowej. Ze smutkiem muszę stwierdzić, że to bardzo niedobrze, że żalimy się na to czego zazdroszczą nam sąsiedzi. Nie jedno miasto chciałoby być na miejscu Mszczonowa. Dlaczego więc sami mszczonowianie nie potrafią docenić swych osiągnięć? Właściwie nasunęło mi się tu tylko jedno wyjaśnienie – rozczarowanie! „Co z tego, że moja miejscowość tak dobrze sobie radzi, skoro w moim portfelu wiecznie widać dno i co z tego, że powstają miejsca pracy, skoro ja sam dla siebie znaleźć jej nie mogę.” Mieszkańcy chcieliby, aby w stworzonych w Mszczonowie firmach pracowali jedynie mszczonowianie. Kodeks pracy nie przewiduje jednak możliwości nakładania takich ograniczeń. To niestety dla wielu wydaje się być niezrozumiałe. Osoby te mają nawet o to pretensje do władz lokalnych, tak jakby nie wiedziały, iż to nie samorządowcy a parlamentarzyści są odpowiedzialni za stanowanie prawa. Sądzę, że to ten sposób myślenia wytworzył właśnie atmosferę nieuzasadnionych pretensji. mszczonowianie o wiele więcej oczekiwali po inwestorach, a nie znajdując tego dali się zwieść pustym populistycznym sloganom dotyczącym „szkodliwości” zagranicznych firm.

Przecież wszelkiego rodzaju nadużycia związane z wyprzedawaniem polskich przedsiębiorstw nijak się mają do tego co dzieje się w naszym mieście. Nit tu przecież nie sprzedał za bezcen żadnego krajowego przedsiębiorstwa, a jedynie sprawił, że na nieurodzajnych polach zaczęły się pojawiać hale produkcyjne i magazynowe, dzięki którym teraz

- (i tu następuje stosunkowo długa wyliczanka)
- budżet gminy zwiększył się o 25 %,
- stać nas na budowanie i doposażanie szkół,
- kładziona jest kanalizacja i wodociągi,
- budowane są ulice i drogi,
- stworzono około 1000 nowych miejsc pracy,
- powstanie obwodnica miasta, a także

-odbywają się sponsorowane imprezy kulturalne i sportowe. Ponadto to właśnie dzięki wpłatom do miejskiej kasy od tych firm gminę stać na udzielanie pomocy osobom najuboższym. Tak to prawda na pewno nie jest ona zadowolająca, ale gdyby nie podatki od inwestorów to pewnie prawie w ogóle by jej nie było. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że nasze państwo jest w bardzo mizernej kondycji gospodarczej i jak już zauważyliśmy zaczyna oszczędzać na: chorych emerytach, dzieciach i studentach- słowem na najslabszych i najbardziej potrzebujących. To, że mimo całej tej oplakanej sytuacji udaje nam się jeszcze w Mszczonowie w miarę sprawnie pchać samorządowy wózek to właśnie nic innego jak zasługa miejscowych inwestorów. Nasza gmina zyskała już dzięki nim około 12 mln złotych. Wyobraźmy sobie tylko, że bez nich musielibyśmy odjąć tę kwotę od naszych wydatków. Do listy zysków wynikających z pozyskania zachodnich firm Mszczonów musi jeszcze dopisać: udział w sponsorowaniu klubu sportowego, zakup sprzętu dla miejscowej jednostki OSP /m.in. wóz bojowy Dodge/, doposażenie szkół i instytucji w sprzęt komputerowy oraz gotowość do współpracy z miejscowymi szkołami średnimi, gdyby tylko zechciały one stworzyć u siebie kierunki przygotowujące do pracy we współczesnych firmach logistyczno-produkcyjnych. Niebagatelne są również korzyści płynące z promocji. Nasze niegdyś prowincjonalne miasteczko jest teraz dzięki reklamie jaką nam robią inwestorzy znane w kręgach biznesowych na całym świecie.

Czy udało mi się przytoczonymi argumentami kogoś przekonać, że warto inaczej spojrzeć na sprawy związane z rozwojem mszczonowskiej dzielnicy przemysłowej? Mam nadzieję, że tak, bo jeśli w nadchodzącej kampanii wyborczej damy wiarę tym, którzy już teraz twierdzą, że znają sposób na skuteczne i szybkie rozwiązanie wszelkich miejskich problemów, w tym także bezrobocia, a jednocześnie mówią także o ograniczaniu zagranicznych inwestycji i zachęcają do powrotu do „starych, dobrych” czasów -to nasz Mszczonów już pewnie bezpowrotnie straci swą historyczną szansę odzyskania należnej mu wysokiej pozycji wśród mazowieckich miast. Pamiętajmy, że populisci mogą mu wyrządzić o wiele więcej szkód, niż pożary, które wielokrotnie obracały go w perzynę. Nawet jeśli nie mamy osobistych powodów, aby darzyć sympatią inwestorów, to mimo wszystko staśmy za nimi murem, gdyż tylko dzięki nim nasze miasto, a z nim i my sami możemy odnieść sukces!

M.L.

Urząd Miejski w Mszczonowie przypomina mieszkańcom o ustawowym obowiązku sprzątnięcia chodników wzdłuż ich nieruchomości. Osobom nie wywiążującym się z tej powinności grozi kara administracyjna.

WPISZESZ SIĘ W HISTORIĘ!

Już na przełomie maja i czerwca przeprowadzony zostanie pierwszy od 14 lat narodowy spis powszechny, który po dokonanej transformacji ustrojowej, ma pokazać jak obecnie wygląda nasz kraj i sami Polacy. Ma dać ogromną wiedzę o rzeczywistej sytuacji naszego państwa i pozwolić na konstruowanie rzetelnych prognoz. Dzieła tego ma dokonać 180 tys. rachmistrzów, którzy spiszą 40 mln osób, 10 mln mieszkań i 13 mln gospodarstw.

Wykonanie spisu, w latach 1998 - 2002, jest zadaniem, które zlecone zostało wszystkim państwom należącym do ONZ. Spis jest także zobowiązaniem Polski wobec Unii Europejskiej.

W tegorocznym spisie wprowadzone zostaną nowe elementy. Np. w wylosowanych adresach zbadana zostanie dzietność kobiet, które w ankiecie odpowiedzą min. na pytania czy i ile mają dzieci oraz czy zamierzają je mieć w najbliższym czasie. O ile udział w całym spisie jest obowiązkowy, o tyle odpowiedź na te pytania będzie dobrowolna. Zadawać je tylko będą specjalnie przeszkolone kobiety.

Po raz pierwszy w historii polskiej statystyki spisani zostaną również bezdomni. Według obecnych danych szacunkowych ich liczba waha się od 50 do 400 tys. Ujęcie bezdomnych w spisie

ma na celu odpowiedzenie na pytania kim są ci ludzie, z jakich środowisk się wywodzą czy też jakie mają wykształcenie. Spisem objęci zostaną także mieszkający w Polsce cudzoziemcy (z wyjątkiem osób objętych immunitetem dyplomatycznym). Zapytani oni zostaną min. o narodowość oraz język, którym się posługują.

Bez tego typu danych nie będzie możliwości zaplanowania funkcjonowania takich dziedzin życia jak oświata, zdrowie czy nauka, bowiem nierozzerwalnie wiążą się one z danymi statystycznymi.

Badanie to ma również dać odpowiedź np. na pytanie dlaczego w ostatnich latach w Polsce gwałtownie spadła liczba urodzeń. W 1983 r. urodziło się 724 tys. dzieci, a w 2001 r. zaledwie 369 tys. Wyniki spisu mogą

też skorygować dane dotyczące liczby zawieranych małżeństw czy też zgonów.

Udział w spisie jest obowiązkowy. Odmowa może wiązać się z karą grzywny, ustalaną na podstawie kodeksu postępowania w sprawie o wykroczenia.

Ankiety nie są anonimowe. Trzeba podać nie tylko imię i nazwisko, ale też numer PESEL. Dane zawarte w formularzach spisowych są jednak poufne i podlegają szczególnej ochronie. Mogą być wykorzystywane tylko i wyłącznie do opracowań, zestawień i analiz. Wstępne wyniki spisu mają się pojawić po trzech miesiącach. Pierwszy raport - pół roku po zakończeniu badania. Wojewódzkie biura spisowe będą funkcjonować jeszcze do końca sierpnia 2003 r.

I. Kam.

KIM JEST RACHMISTRZ?

To specjalnie przeszkolony funkcjonariusz publiczny. Nabór rachmistrzów gminy będą prowadziły do końca marca. Potencjalny kandydat musi być pełnoletni, mieć średnie wykształcenie, i jak twierdzą przedstawiciele Głównego Urzędu Statystycznego, ujmujący wygląd i umiejętność nawiązywania kontaktów z ludźmi. Osobę, która będzie przeprowadzać badanie w naszym domu poznamy już podczas tzw. obchodu przed spisowego, który odbędzie się w dniach 9 - 15 maja. Jego celem jest przedstawienie się przez każdego rachmistrza grupie mieszkańców, którzy będą przez niego spisywani oraz wyjaśnienie na czym polega spis powszechny. Rachmistrz wręczy nam również list od prezesa GUS i okaże swój identyfikator. Ten sam rachmistrz przyjdzie do nas w wyznaczonym w wizycie przed spisowej dniu i o wyznaczonej godzinie. Jeżeli ktoś ma obawy, że odwiedza go nie rachmistrz ale np. złodziej podający się za rachmistrza, może przyjąć go np. w obecności sąsiada. Nie ma też konieczności

przeprowadzania spisu w mieszkaniu lokatora, jeżeli sobie tego nie życzy. Ankiety możemy także wypełnić sami. W takiej sytuacji rachmistrz sprawdzi jedynie czy nie popełniliśmy błędów. Powszechny spis ludności będzie odbywał się między 21 maja a 8 czerwca.

Władze gminy Mszczonów zdecydowały, że spis ten będzie szansą na, chociaż kilkudniowe, zatrudnienie osób bezrobotnych. Dzięki możliwości, bądź co bądź stworzonej przez państwo, osoby te będą miały szansę na poprawę swojej sytuacji materialnej. Szansa niby dana przez „władze najwyższe”, ale to od włodarzy gminnych zależy, kto będzie rachmistrzem. W przypadku władz mszczonowskich jest to, spojrzenie przychylnym okiem, w stronę mieszkańców, którzy zarejestrowani są jako osoby bezrobotne. Nie da się ukryć, że to kolejny krok poczyniony przez samorząd w kierunku pomocy mieszkańcom nie mającym zatrudnienia. Jednak są pewne wymogi. Osoby, które będą starały się o tytuł rachmistrza muszą spełniać warunki, które wyznaczył GUS! Tak więc, niestety, już na starcie niektórzy zajmą pozycję przegranych chociażby z tytułu wykształcenia.

I. Kam.

CZY ZNASZ SWOJEGO DZIELNICOWEGO?

JEZELI NIE,
PRZECZYTAJ PONIŻSZY TEKST!



Starszy posterunkowy Paweł Wierzbicki. Od lipca 2001 r. dzielnicowy, którego obszarem działania są tereny wiejskie gminy Mszczonów.

* W policji pracuje od ośmiu lat, z czego od sześciu w Komisariacie Policji w Mszczonowie.

* Żona. Dwoje dzieci: 8 lat i 0,5 roku.

* Zainteresowania: działka i prace budowlane, bowiem buduje własny dom. Często czas wolny poświęca pracy zawodowej, bowiem przy zawodzie który wykonuje jest to niezbędne i konieczne.

Na czym polega praca dzielnicowego, którego terenem działania jest teren wiejski?

Przede wszystkim jak każdy dzielnicowy muszę być obecny w terenie. Choć obecnie z powodu braku samochodu jest mi trudno się po nim poruszać. Niemniej jednak staram się nawiązywać jak największe kontakty z mieszkańcami. Staram się jak najczęściej patrolować teren mi podległy, ale niestety z racji tego, że jest on bardzo rozległy, trudno mi jest być wszędzie i z każdym w kontakcie.

Czy, na podstawie dotychczasowego pańskiego doświadczenia, stosunek mieszkańców do policji się zmienił?

Ludzie bardzo często, dopóki ich samych jakaś sprawa bezpośrednio nie dotyczy, twierdzą, że nic nie widzieli, albo po prostu nie chcą widzieć. Jednak bez współpracy ze strony społeczeństwa, policja zwłaszcza na tak dużym terenie, niewiele zdziała. Niemniej jednak spotykam się z coraz większą życzliwością mieszkańców. Jeżeli już mają kontakt z policją to odnoszą się do niej pozytywnie. Starają się przekazać jak najwięcej informacji. Jednak nie jest to jeszcze tak nagminne jak byśmy mogli sobie tego życzyli. Bardzo wiele osób uważa, że jeżeli przekaze policjantowi jakąś informację to zaraz policja zdradzi dane informatora. Uważamy, że jak najwięcej osób powinno przekazywać swoje spostrzeżenia. Sąsiedzi powinni zwracać uwagę na to, co dzieje się na posesji obok, i jeżeli jest to coś negatywnego, a właściciela posesji akurat

nie ma, powinni powiadomić policję. Niestety w naszym komisariacie nie ma całodobowych dyżurów, co bardzo utrudnia kontakt. Ludzie znają numer do komisariatu, ale jeżeli dzwonią późnym wieczorem lub nocą i nikt nie odbiera, bowiem w Komisariacie nie ma policjanta - patroluje teren, powinni dzwonić na numer 997. Nie ukrywam, że nie zawsze można dodzwonić się do Żyrardowa. Mieszkańcy terenów odległych jak Bobrowce czy Lutkówka, jeżeli korzystają z telefonu, łączą się albo z Grodziskiem Mazowieckim albo z Grójcem, a bywa, że i z Białą Rawą. Tak więc zanim ta informacja dotrze do Mszczonowa mija spory okres czasu, dlatego nie zawsze możemy od razu zareagować.

Z jakim zdarzeniami ma pan najczęściej do czynienia na swoim terenie?

Ponieważ jest to teren wiejski, było bardzo dużo kradzieży bydła, koni itp. Ostatnio liczba tego typu zdarzeń spadła, ale nadal do nich dochodzi. Dużo jest włamań do mieszkań, zwłaszcza pod nieobecność domowników. Poza tym włamania do samochodów pozostawionych na parkingach, bowiem przez teren gminy biegną trasy komunikacji krajowej, a wzdłuż tych dróg jest wiele niestrzeżonych parkingów.

iza kam

NUMER TELEFONU DO KOMISARIATU POLICJI W MSZCZONOWIE

857 - 12 - 07

JEZELI NIKT NIE ODBIERA TELEFONU, BOWIEM POLICJHANCI SĄ W TERENIE POZA KOMISARIATEM, NALEZY DZWONIC POD NUMER

997

DYŻURNY KOMENDY POWIATOWEJ POLICJI PRZEKAZUJE INFORMACJĘ DO KOMISARIATU.

W NASTĘPNYM NUMERZE MERKURIUSZA MSZCZONOWSKIEGO PRZEDSTAWIMY DZIELNICOWEGO OBSŁUGUJĄCEGO TEREN GMINY RADZIEJOWICE

STRAŻACKIE PODSUMOWANIE

Wbrew temu, co wydaje się logiczne, w roku 2001, jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej funkcjonujące na terenie gminy Mszczonów częściej były dysponowane do zdarzeń, typu... wypadki drogowe aniżeli do pożarów. Ogółem w ub. r. odnotowanych zostało 71 pożarów i zdarzeń. Z tego 31 przypadków były to pożary. Pozostałe zaś 40 to wypadki drogowe.



W minionym roku na terenie gminy Mszczonów odnotowano:

- cztery pożary budynków mieszkalnych
- pięć pożarów budynków gospodarczych
- jeden pożar w tartaku
- jeden pożar baru
- jeden pożar samochodu
- trzy pożary stert
- 10 pożarów powstałych na skutek wypalania traw i ściernisk
- sześć pożarów, które były konsekwencją wypalania śmieci
- oraz jeden wyjazd w celu usunięcia powalonych przez wichurę dwóch drzew

Przypominamy, że na terenie gminy Mszczonów działa osiem jednostek OSP, w miejscowościach: Mszczonów, Grabce Towarzystwo, Bobrowce, Osuchów, Piekary, Powązki, Nosy Poniatki i Zbizoża.

Stan liczbowy w poszczególnych jednostkach OSP:

	ogółem	czł. czynni	kobiety	honorowi	MDP
Mszczonów	144	66	10	34	34
Bobrowce	31	17		14	
Osuchów	32	30		2	
Zbizoża	31	20		3	8
Piekary	19	17		2	
Powązki	20	16		4	
Grabce Tow.	16	14		2	
Nosy Poniatki	16	16			

Ogółem w jednostkach OSP z terenu gminy zrzeszonych jest 309 strażaków, w tym członków czynnych 196. Najwięcej, bo 144 strażaków jest w OSP Mszczonów. Należy dodać, że jednostka ta działa w Krajowym Systemie Ratowniczo - Gaśniczym i najczęściej wyjeżdżała do akcji to jest 97 razy. Pozostałe jednostki z terenu gminy w ub. r. wyjeżdżały 14 razy, w tym:

- OSP Bobrowce - 2
- OSP Osuchów - 4
- OSP Piekary - 3

- OSP Powązki - 4
- OSP Zbizoża - 1

Wszystkie straże ochotnicze posiadają samochody pożarnicze i sprzęt gaśniczy. Jednostka OSP Mszczonów dysponuje trzema samochodami pożarniczymi i jednym samochodem do ratownictwa drogowego.

iza kam

MSZCZONÓW DAWNIEJ i DZIŚ,

czyli jak zmieniło się jego otoczenie zakładu geotermalnego

W naszym kolejnym odcinku cyklu MSZCZONÓW DAWNIEJ I DZIŚ proponuję Państwu podróż w czasie do nie tak odległej przeszłości. Zobaczmy jak zmieniło się otoczenie zakładu geotermalnego. Poniższe zdjęcia pozwolą przypomnieć sobie jak zaniedbany był kiedyś końcowy odcinek ulicy Sienkiewicza i jak wyglądała stara kotłownia węglowa. Jednocześnie obok zamieszczamy krótki opis dotyczący mszczonowskiej geotermii oraz korzyści, jakie ta inwestycja przyniosła miastu.

Geotermalny Mszczonów

Mszczonowska inwestycja geotermalna to olbrzymie przedsięwzięcie polegające na wykorzystaniu wód z ciepłych podziemnych źródeł do celów grzewczych. Ciepłownia geotermalna jaka jest zlokalizowana w Mszczonowie przy ulicy Sienkiewicza zastąpiła działające do niedawna trzy miejskie kotłownie węglowe, które co roku emitowały do atmosfery aż- 15 ton związków azotu, 60 ton związków siarki, 9700 ton dwutlenku węgla oraz 145 ton pyłów. Po zastosowaniu zasilania geotermalnego i współdziałającego z nim dodatkowego systemu gazowego -emisja pyłów spadła do zera, zniknęły również związki siarki, związki azotu spadły zaledwie do poziomu jednej tony, a dwutlenku

wydziela się teraz aż czterokrotnie mniej. Te liczby najlepiej ilustrują jakie znaczenie ma dla Mszczonowa eksploatacja ciepłych źródeł. Cała inwestycja kosztowała blisko 10 milionów złotych. Jej realizacją zajęła się spółka Geotermia Mazowiecka. Gmina Mszczonów jest udziałowcem spółki i posiada blisko trzecią część jej akcji. Podmszczonowskie wody geotermalne o temperaturze 42 °C, pozyskiwane z głębokości 1700 metrów- są w stanie skutecznie ogrzać Mszczonów do momentu kiedy temperatura powietrza nie spadnie poniżej -5°C, później musi być już dodatkowo podgrzewana gazem. Woda po odebraniu jej ciepła jest dodatkowo wykorzystywana do celów pitnych. Mszczonowska geotermia dysponuje wodą słodką, co jest ewenementem w skali światowej. W Europie podobna instalacja działa tylko w podmonachijskim Erding.



Ciepłownia geotermalna - luty 1998 r



Ciepłownia geotermalna - sierpień 1998 r



Stara kotłownia węglowa - sierpień 1998 r.



Wyburzanie starej kotłowni - luty 2000 r



Budowa ulicy Sienkiewicza - marzec 2000 r.



Nowo pobudowany odcinek ulicy Sienkiewicza - maj 2000 r



Sadzenie parku przy geotermii - maj 2000 r.



Otwarcie zakładu geotermalnego - maj 2000 r.



Nowo pobudowana fontanna zasilana wodą geotermalną maj 2000r.



Nowo urządzony park przy Geotermii-maj 2000 r.



Zakład Geotermalny - maj 2001 r.



Park przy zakładzie geotermalnym - lipiec 2001 r.

Z **Łukaszem Koperskim** - starszym Cechu Rzemiosł Różnych i działaczem Mszczonowskiej Fundacji na Rzecz Ratowania Życia rozmawia Marcin Letkiewicz.

O CECHU i FUNDACJI

-Przed rokiem zapowiadał pan utworzenie w siedzibie rzemiosła domu wystawienniczego, w którym prezentowane miały być wyroby mszczonowskich rzemieślników -tak się jednak nie stało dlaczego?

- Rzeczywiście mimo wcześniejszych zapowiedzi w nowym biurze cechu nie doszło do otwarcia domu wystawienniczego. Żałuję, iż rzemieślnicy, którzy na początku deklarowali chęć prezentowania swych produktów teraz się z tego wycofali. Nadal jednak uważam, że taka forma promocji, jaką by nam zapewnił dom wystawienniczy przyniosłaby korzyści całemu mszczonowskiemu rzemiosłu. Ufam, iż w przyszłości biuro cechu przy Żyrardowskiej 4, które podkreślam urządziliśmy dzięki olbrzymiemu zaangażowaniu rzemieślniczej braci, spełniać jeszcze jednak będzie taką funkcję. Muszę przy okazji wspomnieć, że odstąpienie od wcześniejszych planów postawiło nas w niezręcznej sytuacji. Kosztowana inwestycja, jaką wykonaliśmy nagle zaczęła wymagać innego niż wcześniej zakładaliśmy wykorzystania. Sprawa ta została poddana pod rozagę na forum walnego zgromadzenia cechu. Duże pomieszczenie jest nam potrzebne z racji organizowania: różnego rodzaju posiedzeń i porad, szkoleń, kursów, spotkań integra-

cyjnych, świąt oraz odbywających się cyklicznie egzaminów czeladniczych i mistrzowskich, tak więc całkowite zrezygnowanie z niego w ogóle nie było brane pod uwagę. Nie mogliśmy jednak pozwolić, aby na co dzień obiekt, który został wyremontowany z cechowych środków stał pusty i nie przynosił organizacji należnych profitów. Rozpatrywaliśmy przeróżne możliwości. Mieliśmy nawet propozycję podjęcia go na duży, firmowy sklep monopolowy. Stwierdziliśmy jednak, że najkorzystniejsza dla nas będzie wspólna oferta złożona przez Urząd Miejski i Żyrardowskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości. I rzeczywiście był to prawdziwy strzał w dziesiątkę. Biuro Koordynatora ds. Zatrudnienia, i mszczonowska filia Ośrodka Wspierania Przedsiębiorczości, jakie zaczęły teraz działać w naszej siedzibie przynoszą dużą korzyść mszczonowianom, są nakierowane na minimalizowanie skutków tak poważnego problemu, jakim jest bezrobocie, a poza tym podobnie do Cechu zajmują się sprawami szkolenia zawodowego. Ich działalność jest więc pokrewna do tej, jaką prowadzi nasza organizacja rzemieślnicza. To ostatecznie utwierdziło nas w przekonaniu, iż taki swoisty mariaż pomiędzy – Cechem, Urzędem Miejskim i ŻTWP to

optymalne rozwiązanie sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy.

Zdaję sobie sprawę z tego, iż jak wszystko tak i to posunięcie ma swoich przeciwników i jest poddawane krytyce, ale cóż - mówiąc żartem – pewnie narazilibyśmy się naszym przeciwnikom jeszcze bardziej, gdybyśmy, jak już wcześniej wspominałem, zaczęli w nowej siedzibie handlować tanim alkoholem.

-Czy mam więc rozumieć przez to, że Cech odstąpił już od idei stworzenia domu wystawienniczego?

-Nie. Obecne wykorzystanie naszego obiektu uważam za trafne i pożyteczne z punktu widzenia wszystkich mieszkańców miasta, ale cały czas powtarzam, że jeśli tylko uda się w Cechu zgromadzić wystarczającą ilość osób chcących prezentować swe wyroby to wtedy na pewno powrócimy do pierwotnych założeń wykorzystania siedziby przy ulicy Żyrardowskiej.

-Był pan inicjatorem powołania Miejskiej Fundacji na Rzecz Ratowania Życia, proszę powiedzieć, jaka jest jej obecna sytuacja, jak wysokimi środkami dysponuje i komu już pomogła?

- Byłem inicjatorem jej powstania, a teraz jestem jej oddanym działaczem. Stwierdzam, że Zarząd fundacji bardzo odpowiedzialnie podchodzi do propagowania idei i celu jej istnienia. Mówiąc w olbrzymim skrócie fundacja jest, działa i dynamicznie się rozwija. Cały czas zbieramy fundusze, które zostaną uruchomione w momencie kiedy w naszej gminie pojawi się osoba potrzebująca natychmiastowej pomocy. Nie chcemy, aby jeszcze kiedykolwiek w Mszczonowie powtórzyła się taka historia, jak ze ś.p. Lilianą. Przypomnę, że gdybyśmy wtedy mieli wcześniej przygotowane pieniądze ona nadal żyła. W chwili obecnej pierwszym na naszej liście do udzielenia pomocy jest pięcioletni Michałek Biernat. Gdy tylko lekarze zadecydują, że wymaga on przeszczepu nie pozostawimy go bez należącego wsparcia. Wracając jednak do spraw formalnych to przed Zarządem Fundacji jest jeszcze nieco biurokratycznych zmagania. Oczekujemy teraz na decyzję Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji odnośnie udzielenia nam pozwolenia na organizowanie zbiórek publicznych poza terenem gminy. Poza tym właściwie wszystko zostało załatwione. Fundacja jest już zarejestrowana i znajduje się w krajowym rejestrze sądowym. Pani prezes Marianna Mrukiewicz doprowadziła także do pomyślnego załatwienia wszelkich spraw związanych z Urzędem Skarbowym, przyznaniem numeru NIP oraz zgłoszeniem naszej działalności do Ministerstwa Zdrowia.

-W ubiegłym roku w poważnym stopniu Fundację zasilily środki

z balu charytatywnego, dlaczego w tym roku nie udało się jednak powtórzyć tego sukcesu?

-Kryzys dotyka wszystkich. Początek tego roku to okres finansowych wyrzeczeń, a nie zabawy. Karnawał nie był tak barwny jak w latach poprzednich. Nie udało nam się pozyskać na ten bal wystarczającej ilości chętnych. Myślę, że będziemy próbowali w późniejszym okresie jakąś inną imprezą zrekomensować sobie tą stratę. Na balu miało m.in. dojść do licytacji prac artystycznych wykonanych przez dzieci z naszej gminy. Być może ich sprzedaż będzie jednym z punktów tegorocznego czerwcowego festynu.

-Wiadomo mi, że władze fundacji planują wprowadzenie szeregu zmian w jej obecnym wizerunku.

-Tak to prawda zależy nam na tym aby stać się popularnym i rozpoznawalnym ponieważ wtedy o wiele łatwiej i skuteczniej będziemy mogli prowadzić swą statutową działalność. W pewnym sensie chcemy się wzorować na Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Serduszko orkiestry wzbudza zaufanie i stało się ogólnopolskim symbolem niesienia pomocy. To tak jak z marką firmy. Tylko to co powszechnie znane ma szansę na pozytywny odbiór. Podobnie ma być z naszą fundacją. Będziemy rozpoznawalni. Nasze gadzety i logo, które niebawem powstanie, będzie nas nie tylko reklamować, ale również świadczyć o naszej solidności. Chcemy poza tym nawiązać współpracę ze stałymi wolontariuszami. Kto nimi będzie? Może harcerze albo członko-

wie Młodzieżowej Rady Miejskiej. Powinni się oni w każdym bądź razie pojawiać niemalże wszędzie. Ubrani w koszulki fundacji występować na dużych miejskich imprezach, zawodach sportowych oraz meczach piłkarskich. Mieszkańcy nie mogą mieć problemu z ich odnalezieniem w tłumie. Oprócz tego chcemy zmienić formułę balu charytatywnego. Pierwszy bal był bardzo ekskluzywny i przez to wręcz niedostępny dla przeciętnego mszczonowianina. Następne zabawy mają być tanie i oparte na takiej formule, aby chciało się na nie przyjść każdemu mieszkańcowi. Twierdzą, że zbiórka pieniędzy na fundację powinna się odbywać nie ze sprzedaży biletów wstępu, ale na skutek licytacji pozyskanych wcześniej dzieł sztuki. Upowszechnienie działalności fundacji pozwoli pozyskać dla niej o wiele większą liczbę przychylnych osób.

-A co z planami tworzenia podobnych fundacji w sąsiednich gminach?

-Napotykały tu na mur niezrozumienia, ale nie zrezygnujemy, gdyż jak już wcześniej twierdziłem tylko utworzenie sieci podobnych do naszej fundacji w całym regionie pozwoli skutecznie radzić sobie ze wszystkim tragicznymi przypadkami chorób zagrażających życiu. Poszczególne fundacje sieci pomagałyby sobie wzajemnie i w ten sposób dziś ratowałyby życie w jednej, a jutro w drugiej gminie. Musimy pamiętać, że leczenie jest zwykle szalenie kosztowne i samodzielne zebranie pieniędzy jest trudne.

Zmiany na Dworcowej II

Na osiedlu Dworcowa II Mszczonowska Spółdzielnia Mieszkaniowa dokonała wymiany oświetlenia. Stare żardzewiałe latarnie zostały zastąpione lampami kulowymi takim, jakie już są na osiedlu Dworcowa III i w części Dworcowej I. Prezes Wojciech Horbot

poinformował nas, że całość prac związanych z wymianą oświetlenia kosztowała 8 tys. złotych i została sfinansowana z budżetu spółdzielni. Kolejną inwestycją na Dworcowej II – jak wynika z zapewnień prezesa Horbota – ma być wymiana zniszczonych chodników, które jeszcze w tym półroczu zastąpione zostaną estetyczną kostką brukową.

/pio/



Do Mszczonowa – samolotem

Po jednym z ostatnich programów Krystyny Jaworowicz SPRAWA dla REPORTERA w Mszczonowie zaczęto głośno mówić o możliwości wybudowania lotniska międzynarodowego. Ten z pozoru szalony pomysł stał się tematem burzliwych dyskusji wśród mieszkańców- przez jednych jest popierany, natomiast przez drugich krytykowany lub wręcz wyśmiewany. Okazuje się jednak, że gmina w swej wschodniej części faktycznie dysponuje ponad 300 hektarowym terenem, który może być zagospodarowany tak jak to zasugerowano w programie pani Jaworowicz. Teren ten ma dogodną lokalizację- w pobliżu trasy Warszawa –Katowice i planowanej obwodnicy Mszczonowa. Burmistrz Kurek potwierdził natomiast, że jeśli tylko Porty Lotnicze rozpocząłby poszukiwania dla następcy Okęcia, to

Mszczonów jest gotowy do rozpoczęcia rozmów na ten temat, choć żadne konkretne decyzje w tej sprawie na pewno nie zapadną bez wcześniejszych uzgodnień z mieszkańcami.

Warto tu przy okazji przypomnieć, że zaprzyjaźnione z Mszczonowem podmonachijskie Erding posiada na swym terenie lotnisko międzynarodowe. Być może jeśli faktycznie kiedyś zdecydowano by się na wybudowanie w Mszczonowie nowego lotniska dla Warszawy to wtedy dwa bratnie miasta- Mszczonów i Erding łączyłby nie tylko fakt posiadania słodkowodnej geotermii, ale również coś tak poważnego jak olbrzymie okno na świat w postaci portu lotniczego.

M.L.

Geotermalno – Spółdzielcze bliźniaki



Projekt bliźniaków budowanych przy ulicy Spółdzielczej

W szybkim tempie posuwają się prace budowlane przy kolejnej wspólnej inwestycji Mszczonowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i Geotermii Mazowieckiej. Jak zapewnia prezes MSM Wojciech Horbot cztery bliźniaki, które powstają przy ulicy Spółdzielczej tuż za boiskiem piłkar-

skim LZS Mszczonowianki powinny zostać oddane do użytku jeszcze w tym roku.

Połączone działania budowlane Spółdzielni i Geotermii Mazowieckiej stają się w Mszczonowie wręcz standardem. Geotermia nie bez powodu inwestuje w rozwój budownictwa mieszkalnego gdyż, dzięki temu zwiększa się bowiem liczba odbiorców oferowanego przez nią ciepła. Ta współpraca służy całej gminie. Władze samorządowe z zadowoleniem obserwują rozrastającą się spółdzielnię mieszkaniową. Sukces gospodarczy Mszczonowa przekłada się tu na wzrost liczby jego mieszkańców. Tym samym zaczynają się sprawdzać prognozy brytyjskich urbanistów, którzy na podstawie przeprowadzanych badań stwierdzili, iż niewielki w chwili obecnej Mszczonów, może się stać w najbliższej przyszłości średniej wielkości, nowoczesnym ośrodkiem miejskim.

/pio/



Nowe mieszkania



Terminowo realizowane są prace przy budowie nowego bloku Mszczonowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, jaki powstaje na osiedlu Dworcowa III przy ul. Jeżynowej 2. Zgodnie z zapewnieniami prezesa spółdzielni Wojciecha Horbota blok zostanie zadaszony na przełomie marca i kwietnia. Zakończenie robót i przekazanie do zamieszkania pierwszej i drugiej klatki bloku ma nastąpić do 30 czerwca 2002 r., zaś trzecia klatka oddana zostanie nieco później bo do 31 grudnia. Blok będzie miał pięć kondygnacji i znajdzie się w nim czterdzieści pięć lokali. Cała inwestycja kosztować ma brutto 3,5 mln. złotych.

Mszczonowska Spółdzielnia Mieszkaniowa nie traci tempa rozwoju. Mniej więcej co półtora roku przybywa jej kolejny budynek wielorodzinny. Spółdzielnia planuje również rozpoczęcie w niedługim czasie budowy ośmiu jednorodzinnych domów szeregowych, które staną przy ulicy Spółdzielczej 15.

/pio/

Ukończone dzieło

Zakończony właśnie remont wieży kościoła w Lutkówece był ostatnim punktem renowacji świątyni, która jest jednym z najpiękniejszych zabytkowych obiektów gminy Mszczonów. Proboszcz parafii Lutkówka ks. kanonik Zbigniew Chmielewski może być dumny z olbrzymiej pracy, jaką wykonał. Dzięki jego poświęceniu i determinacji znajdujący się jeszcze do niedawna w opłakanym stanie zabytek, zachwyca teraz swą świeżością i pięknem. Prace konserwatorskie w XVI wiecznym kościele w Lutkówece

rozpoczęto w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych. W tym czasie udało się przeprowadzić renowację całego obiektu od fundamentów aż po dach. Wiele też zmieniło się we wnętrzu kościółka. Ksiądz Chmielewski z dumą spogląda teraz na efekty swej ciężkiej pracy, lecz cały czas podkreśla, że jego ambitne plany nie miałyby żadnej szansy na realizację gdyby nie pomoc ze strony Rady Parafialnej, hojność sponsorów oraz ofiarność samych parafian, którzy mimo ciężkich czasów dla wsi i rolnictwa nigdy nie odmawiają mu wsparcia.

/pio/

Sposób na złodzieja

Włamania do domków letniskowych są prawdziwą plagą. Właściciele posesji usytuowanych na obrzeżach lasów lub we wsiach nie posiadających gęstej zabudowy stosunkowo często stają się ofiarami złodziei. Włamywacze z reguły nie są wybredni i praktycznie „czyszczą” domy do cna nie pozostawiając w nich nawet znoszonych ubrań i starych dziecięcych zabawek. Praktycznie przyjmujemy już za pewnik, że jeśli

chce się mieć domek za miastem to trzeba w koszty jego utrzymania wkalkulować ponoszone regularnie straty z tytułu powtarzających się kradzieży. Taka sytuacja jest typowa również dla kompleksów domków letniskowych położonych wokół Mszczonowa. Nasza redakcja postanowiła sprawdzić, w jaki sposób radzą sobie z ta „anormalną normalnością” sezonowi mieszkańcy naszej gminy. Okazuje się, że każdy letnik wypracował

przez lata własne metody radzenia sobie ze złodziejskimi gangami, tak aby jak najmniej na tym wszystkim tracić. Standardem stało się np. pozostawianie niezamkniętych drzwi. Solidne zamki zastąpiły znane od setek, a może nawet tysięcy lat skoble. Często rezygnuje się także z krat w oknach i innych zabezpieczeń. Ich zakładanie wydaje się być pozbawione sensu. Odpowiednio przygotowany włamywacz i tak sforsuje przeszkody,

a niszcząc je narazi nas jedynie na niepotrzebne wydatki. Bogatsze wykończenie wnętrza willej także nie jest wskazane, gdyż rabusie częściej przypominają Hunów niż Arsena Lupine i nie przywykli do szanowania glazury, terakoty, czy też eleganckich paneli. Zdarza się, że niszczą to co napotkają. A wszystko to ze złości, zawiści, zazdrości, a może po prostu dla zabawy. Podobno do demolki zwykle dochodzi wtedy, gdy włamywacze nie znajdują żadnego łupu. Niektórzy właściciele letnich domków, aby temu zapobiec zaczęli więc robić ze swych posiadłości coś na kształt śmietników. Najzwyczajniej w świecie doszli do wniosku, że skoro złodziej musi mieć coś do wyniesienia, a im nie opłaca się płacić w swym mieście za wywóz niepotrzebnych i zużytych rzeczy to trzeba cały niepotrzebny szmelc przywozić na działkę, gdzie po zakończeniu sezonu zostanie on wyniesiony, a wszystko to za darmo, bez potrzeby pakowania w plastikowe worki i co najważniejsze jeśli chodzi o złodzieja w poczuciu prawdziwego obłowienia się. Kolejny zaobserwowany przez nas sposób to „sprytny wy-

jem”. Domek na okres od października do maja wynajmuje się za pół darmo znajomym, którzy mieszkając w nim są go przy okazji w stanie przypilnować. Tu trzeba się jednak pogodzić z tym, że można trafić na tzw. „złych” znajomych, którzy mogą zrujnować nam budynek wcale nie gorzej niż przestępcy, przed którymi z taką determinacją chcemy obronić nasze mienie. Ze wszystkich zasłyszanych metod najciekawsza wydała nam się jednak ta, którą pewien warszawiak nazwał dowcipnie „BĄDŹ CZŁOWIEKIEM”. Wspomniany pan co roku jesienią opuszczając swą wiejską samotnię pozostawia na stole w kuchni butelkę wódki i kopertę, w której oprócz 100 złotych znajduje się jeszcze list następującej treści: „Kochany złodzieju – zainkasuj szmal, napij się za moje zdrowie i kiedy chcesz korzystaj z chaty, ale bądź tak miły i zostaw po sobie porządek”. Okazuje się, że ten właśnie letnik utrafił w 10-tkę. Koszty jakie ponosi na obłaskawienie złodzieja i tak są niższe niż opłacenie agencji ochrony mienia, a po tak miłym przyjęciu miejscowy gang zaczął nawet bronić tej

właśnie willej przed sąsiednimi grupami złodziejasków no bo przecież jak tu pozwolić sobie na utratę zaufania tak hojnego klienta, który wykłada żywą gotówkę, poi dobrym trunkiem, a czasami nawet zostawia zakąskę w lodówce.

Na koniec jeszcze krótkie wyjaśnienie. Nie chciałbym, aby Czytelnicy odnieśli błędne wrażenie, że nawołujemy do układania się z bandziorami i nie korzystania z pomocy policji oraz ochroniarzy. Nic z tych rzeczy. To naprawdę nie jest tekst sponsorowany przez grupy przestępcze. Przytoczone przez nas przykłady mają jedynie na celu ukazanie w jak absurdalnej rzeczywistości przyszło nam żyć. Niestety z żalem stwierdzamy, że mistrz Bareja, gdyby tylko żył nadal miałby w naszym pięknym kraju pełne ręce pracy. No bo jak tu nie obśmiać takiej zaradności rodaków, która gdyby jedynie dała się zapakować w estetyczne opakowanko stałaby się na pewno naszym najlepszym towarem eksportowym.

/pio/

Najlepsi z najlepszych

7 marca w Mszczonowskim Ośrodku Kultury odbyły się miejskie eliminacje XLVII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Uczestnicy mogli wybrać dla siebie cztery kategorie- recytatorską, wywiedzione ze słowa, teatr jednego aktora i poezję śpiewaną. Zgodnie z regulaminem w rywalizacji brali udział uczniowie szkół ponadgimnazjalnych. Poziom konkursu był wysoki i stosunkowo wyrównany. Jury w składzie – Genowefa Śledź, Marianna Sosińska i Danuta Wójt po wysłuchaniu wszystkich biorących udział w kategorii recytacji

zdecydowało się przyznać aż cztery równorzędne nagrody. Otrzymali je Wioletta Kryczka /Zespół Szkół Rolniczych Mszczonów/, Monika Leja /LO Mszczonów/, Adrian Śledź /LO/ i Mateusz Zwierzchowski /LO/. W tej samej kategorii przyznano także siedem wyróżnień dla: Małgorzaty Adamczyk /LO/, Magdy Danik /LO/, Beaty Jaworskiej /ZSR/, Marty Osińskiej /LO/, Małgorzaty Pływaczewskiej /LO/, Piotra Przybylskiego /ZSR/ i Agnieszki Strzeleckiej /LO/. W turnieju poezji śpiewanej za najlepszą uznano Malwinę Wirowską /LO/, zaś

wyróżnienie i specjalną nagrodę Burmistrza Miasta przyznano Zuzannie Molak /LO/.

Laureaci konkursu 4 kwietnia wezmą udział w eliminacjach powiatowych. Należy zaznaczyć, że mają w nich duże szanse na wywalczenie awansu do etapu wojewódzkiego. Nasza redakcja mocno trzyma za nich kciuki i wierzy, że słać będą swe szkoły i miasto również w ogólnopolskim finale.

M.L.



OŚRODEK WSPIERANIA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

ul. Żyrardowska 4
Mszczonów
Tel./fax: 857-11-99

ZAPRASZA WSZYSTKICH NA:

KURSY KOMPUTEROWE

@ Naucz się pisać na komputerze! **POZNAJ EDYTOR TEKSTU MS WORD**

@ Chcesz szybciej liczyć - **POZNAJ MS EXCELA**

@ Naucz się wyszukiwać informacji w **INTERNECIE**

@ Wykorzystaj bogactwo **INTERNETU**

@ Posiadamy wpis do Kuratorium Oświaty

**Możesz dopasować
program kursu do
własnych potrzeb**

**!Doświadczeni
wykładowcy
!Niskie ceny**

SZKOLENIA OPERATORÓW WÓZKÓW WIDŁOWYCH I OBSŁUGI KAS FISKALNYCH

@ Chcesz mieć nowe kwalifikacje - zdobądź
uprawnienia operatora wózków widłowych

@ Zapoznaj się z obsługą kas fiskalnych

SKORZYTAJ Z NASZYCH USŁUG:

UDZIELAMY NISKOOPROCENTOWANYCH POŻYCZEK

@ Chcesz uniezależnić się od pracodawców

- załóż własną działalność gospodarczą

@ Masz pomysł na rozwinięcie własnej działalności gospodarczej

- zgłoś się do nas

**Oprocentowanie
już od 11%
w skali roku.**

**Preferencyjne ceny dla dzieci,
młodzieży szkolnej i osób
bezrobotnych.**

**Wszelkie informacje pod nr
tel. 857 11 99 lub w
siedzibie biura.**

TYLKO U NAS MOŻNA

@ Skorzystać z Internetu

@ Napisać na komputerze dokumenty
ważne i mniej ważne

@ Zeskanować zdjęcie

@ Skopiować, nagrać płytę CD

@ itp...



USŁUGI JUBILERSKIE, SPRZEDAŻ ZŁOTA I SREBRA, UPOMINKI.

SKLEP JUBILERSKI **WIROWSKI**

zostanie przeniesiony przed ŚWIĘTAMI WIELKANOCNYMI (23.III.) do nowego lokalu przy Nowym Rynku 16 /dawny sklep warzywny/.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

USŁUGI JUBILERSKIE, SPRZEDAŻ ZŁOTA I SREBRA, UPOMINKI.

!!!! SOS MICHAŁ !!!!

Zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc w ratowaniu życia mieszkańca Mszczonowa Michała Biernata, u którego wykryto ostrą białaczkę limfoblastyczną.



Koszty leczenia chłopca są bardzo wysokie i rodziców nie stać na pokrycie ich jedynie z własnych środków. Wszyscy, którzy chcieliby pomóc Michałkowi proszeni są o wpłaty na konto:

Fundacja na Rzecz Ratowania Życia
Bank PEKAO S.A. I Oddział w Żyrardowie
10801499-711267-27005-801000-111
hasło: MICHAŁ BIERNAT

